

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 1 Tal. 20 sgr., na pocztach krajowych 2 Tal. 9 fen. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycji Dziennika Poznańskiego. w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim Nr. 8. Tak Ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterodzielnej kolumny. Listy do Redakcji i Ekspedycji winny być frankowane.

№ 262.

Środa 16 listopada

1859.

Poznań, 15 listopada. Dziennik L'Espéce podaje ciekawy dokument z Krakowa wyszły. to rodzaj przypomnienia Europie, praw jakie wedle traktatów Krakowu należą. Nie znajduję linki do kogo ten dokument wystósowany: czy cesarza Napoleona, lub innego jakiego władcy, do przyszłego kongresu europejskiego, czy też jakie przemawia on do europejskiej opinii publicznej w ogóle? Kto go podpisał, podobniez niewiadomo, bo podpisy, dla bardzo prostych zapewne pow, w druku nie są wymienione.

Dokument ten datowany jest z Krakowa, d. 14 października r. b. i brzmi jak następuje:

Rząd austriacki nakazał przedać dóbr narodowych należących do Rzeczypospolitej Krakowskiej bezprawnie zniesiono. Niżej podpisani, obywamiasta Krakowa, sądzą że jest ich obowiązkiem iść pod dojrzały rozbiór mocarstw Polsce przych i pod sąd opinii publicznej, to zajście, drożna pozór ale bardzo ważne ze względu na jaką uświęcić usiłuje.

Nie naszą rzeczą oceniać tu wypadki zaszły w 1846 w Krakowie i w polskich ziemiach przez Austrię posiadanych. Wiadomo Europie, jak chłopskie przy u nas zorganizowano, jak rozdawano zaszczytne odznaki i nagrody pieniężne mordcom. Heretycznych zbójców, Szele, ogłoszono urzędowo zbanonarchii austriackiej. W tym to czasie mowa współdzielące Polskę porozumiała się, aby zrywać pogwałcenie traktatu z r. 1815, rozbić bezprawnie i samowolnie Rzeczpospolitą Krakową i wydać ją Austrii w nagrodę usług świętym oddanych przysięgi. Nie do nas zaiste nachwalić traktat wiedeński, który mianowicie na polski i z pogardą wszelkiej prawa historycznego ułożony został; ale możemy i powinniśmy wywać się na ten traktat przeciwko mocarstwom go narzuciły.

Co się tyczy rozplitej Krakowskiej, dwóch pogwałt traktatu wiedeńskiego dopuścili się mocarstwa dzielące Polskę.

Traktat wiedeński uchwalony i zagwarantowany między zgodą wszystkich na kongres zebranych monarchów, utworzył rozplitej Krakowską, wolną i niepodległą. Było to państwo udzielne równie dobrze jak Prusya. Ani jedno mocarstwo ani nawet trzy monarchie nie mogły na swoje ręce niszczyć tego co państwo mocarstwa ustanowiły i uznały. Austriya żądanie zgoła nie ma prawa nad Krakowem, żądanie ze stanowiska najściślejszej legalności. Jest tylko proste przywłaszczenie wbrew publicznemu prawu europejskiemu.

Traktat wiedeński przyznaje rozplitej Krakowskiej, równie jak wszystkim ziemiom które niegdyś Królestwo Polskie składały, zupełne i bezwzględne używanie narodowości polskiej i własnych narodowych instytucji. Austriya, Prusy i Rosya zobowiązały się do Polaków jako Polakami. Austriya więc, bezprawnie i z pogwałceniem traktatów zagarnęszy Krakowską, popełniła drugie pogwałcenie traktatu wiedeńskiego, znosząc konstytucyą i instytucyę narodowe, usuwając język polski, tępiąc wszelki żywot narodowości polskiej.

Cesarz Napoleon I mawiał, że gdyby był żył w czasach podziałów Polski, nie byłby na nie podobny. Polacy nie wątpią podobniez, że gdyby Jego Cesarska Mość Napoleon III był panował nad Francją w chwili przywłaszczenia wolnego miasta Krakowa, nie byłby ścierpił podobnego zamachu.

Ponieważ zaś zdaje się dziś być przyzjętym dla wszystkich państw, że żadna zmiana w rozgraniczeniach wewnętrznych tego kraju nie może stanowczo być bez udziału mocarstw które należały do ich państwa, widziało się na czasie zwrócić uwagę na całkiem anormalne położenie Krakowa, istniejące traktaty uznają wolnym i niepodległym miastem, a który faktycznie jest w zupełnym podleganiu Austrii i przez nią odpowiednio rządany.

Niżej podpisani nie chcieliby za nic w świecie, z niewczesne poruszenie kwestyi, wywołać cieżki ambarasu dla Włoch i Francyi. Widząc wszędy że się gotuje kongres który ma przejrzyć zna-

czną część traktatów z r. 1815, sądzą oni być swoim obowiązkiem podnieść głos w tej sprawie. Polacy oczekują zresztą z zaufaniem decyzji Jego Cesarskiej Mości cesarza Napoleona co do chwili, którą uzna być stosowną do podniesienia tej sprawy." (Następują podpisy).

JKW. Książę Rejent raczył w imieniu N. Pana mianować nadetatowych profesorów prawa dr. Johna i dr. Mietha w Królewcu, etatowymi profesorami wydziału prawnego w uniwersytecie tamecznym.

Berlin, 14 listopada. Reorganizacja wojska pruskiego stanowi zawsze jeszcze najważniejszy w tej chwili przedmiot, którym się zajmuje rząd pruski. W jaki sposób zamierzona reorganizacja będzie dokonana, nikomu dotychczas z publiczności nie wiadomo, lubo najrozmaitsze w tej mierze krążą wieści. To tylko pewna, że komisya, której poruczono dokładne zbadanie stosunków wojskowych pruskich, uznała zgodnie, iż dotychczasowa ilość wojska nie wystarcza do zapewnienia Prusom tego stanowiska, jakie państwo to na przypadek wojny europejskiej, jakiej się tu powszechnie nieomal obawiają, zająć zamierza. Mianowicie organizacja konnicy i artylerji pruskiej dotychczasowej uznana została za nieodpowiednią potrzebom wojennym dzisiejszym, dla czego takowa doznać ma stanowczego przeistoczenia. Obrady nad tym przedmiotem toczą się teraz w łonie ministerstwa stanu nieomal codziennie. Główną trudność wywołała podobno w tej mierze kwestya kosztów, które znaczne wymagać będą powiększenia.

— Dr. Eichhoff, który przez korespondencye swoje przesyła do londyńskiego pisma „Herrmann“ ściągają na siebie uwagę publiczności tutejszej, został wczoraj aresztowany w sądzie miejskim, gdzie jako strona w czynności sądowej cywilnej miał właśnie udział. Jaki powód był przyaresztowania jego, dotychczas nie wiadomo.

— Wybryki pospólstwa na placu przedteatralnym tutejszym, które dnia 11 b. m. wieczorem miały miejsce, pociągnęły za sobą przykre skutki. Znaczna podobno liczba kobiet rozchorowała się częścią z przestraszenia, częścią w skutek skaleczeń, jakich tamże doznały. Opowiadają, że wybryki te wywołane były sztucznie przez osoby niechętne obchodowi urodzin Szyllera; są nawet tacy, którzy twierdzą, że widzieli ludzi rozdzielających pieniądze pomiędzy pospólstwo, zachęcając ich do swawoli.

## KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 11 listopada. Tak zwany Aleksandrowski korpus kadetów rosyjskich, który poprzednio w Brześciu Litewskim się znajdował a później do Moskwy został przeniesiony, a którego wychowawcy po większej części z polskich zabranych prowincyi pochodzą, ma się do Wilna przesiedlić. Już nawet tej jesieni odbyło się uroczyste poświęcenie miejsca w Wilnie, na którym będzie wznie-siony gmach dla tego korpusu kadetów.

— Inżynier niemiecki Schönichen który odkrył dawniej pokład brunatnego węgla kopalnego koło Dąbrowski, wynalazł w pobliskości miasta Łodzi koło wsłi Stoki, nowy pokład tegoż węgla. Właściciel takowego, pan Stokowski, zajmuje się w skutek tego założeniem kopalni, pierwszej w tym rodzaju w Królestwie Polskim. Węgiel ten przy nadzwyczajnej swój dobroci i wielkiej ilości, ma tę dogodność, że pod bardzo płytkim pokładem ziemi się znajduje.

— W ciągu ostatnich trzech tygodni, przybyły na wystawę krajową sztuk pięknych, następujące nowe obrazy: Petzolda Garkuchnia na Sewerynowie; Koszaka, Stado koni (akwarella); Pilatego, Wnętrze szynkowni na Starém mieście; Sarneckiego (z Poznania), Tryumfalny wjazd Jana III do Wiednia; Ruskiewicza, Kościółek w Inowłodzu; Sypniewskiego, Psy z natury; sprzedany zaś został Rocholewskiego Marzenie o szczęściu.

— Komedia Chęcińskiego Szlachectwo duszy, przedstawioną była w Wilnie dnia 25 października, w obec licznie zebranej publiczności. Władysław Syrokomla, zdając sprawę w Kuryerze Wileńskim o tym przedstawieniu, przyznaje, że z obawą szedł

do teatru (wiedząc o przywyknieniach miejscowych do dramatu i wodewilu i o upodobaniach do mocniejszych efektów, wątpił zatem czy na Wileńskim teatrze potrafią ocenić komedyą bez zawikłanych intryg, bez trywialnego komizmu, skromną w efektach, niemal dydaktyczną w tonie. Obawy te jednak nie ziściły się. Co piękne, wszędzie jest pięknym; szlachetna publiczność Wileńska poczuła i serdecznie przyjęła Szlachectwo duszy, a widowisko całe dowiodło pocieszającą, ale nieraz zaprzeczaną prawdę, że teatr lubo niekiedy musi być sługą gustu publiczności, to nieraz znowu jest tego gustu kierownikiem, a dobrze używając swych środków działania, staje się poważną moralną instytucyą społeczną. Wszyscy artyści grali wybornie, publiczność też niesłychanie dobrze ich przyjmowała. Oceniając zaś szlachetną myśl, piękny wiersz i szykowny układ sztuki pana Chęcińskiego, imię jego, chociaż nieobecnego, wśród grzmotu oklasków publiczność przy końcu sztuki wywołała.

— Wiadomości Polskie zamieszczają obszerny list z Warszawy, w którym malowniczo i dobitnie opisane są różne epizody z ostatniego pobytu cesarza Aleksandra w Warszawie. O przyjeździe austriackiego arcyksięcia Albrechta pisze korespondent:

„Zauważano z ciekawością, i niekonięcznie z żalem, nadzwyczajną niechęć a nawet lekceważenie, które spotykały tu arcyksięcia Albrechta. Uposledzenie brata cesarza austriackiego było ciągle i nad wyraz wymowne. W opisach urzędowych, ogłoszonych w gazetach tutejszych, umieszczano Habsburga zawsze na końcu, wylizywszy wprzód długi szereg książąt niemieckich, ba i holenderskich! Kto zna etykietę internacyonalną, kto wie, że w niej tak stały i tradycyjny jest porządek jak w architekturze greckiej, ten nie bez zdumienia widział w urzędowych sprawozdaniach kolumnadę dostojnych gości dziwnie niesymetrycznie ustawioną, i dopiero po księciu oralskim, wejmarskim i wirtemberskim, z których nawet nie wszyscy są „Królewskimi Wysokościami,“ czytał wymienioną Jego Cesarską Wysokość arcyksięcia Albrechta. Nadto, cesarz Aleksander unikał wyraźnie wszelkiej sposobności pokazania się publicznie razem z księciem austriackim; kiedy tenże zażądał audyencyi, cesarz natychmiast posłał po księcia Oranii, aby nie mieć osobnej rozmowy z członkiem rodziny, która, jeśli umie świat zadziwiać ogromem swęj niewdzięczności, to teraz sama niemało i niemilo musiała być zdziwioną, że o tém tak dobrze wiedzą i nie tak prędko zapominają.“

Wspomniawszy potem o dwudniowym pobycie cesarza w Białocerkwi na Ukrainie, gdzie właściciel Białocerkwi, hr. Konstanty Branicki, zgotował rosyjskiemu monarsze przyjęcie, które go milion kosztowało i z którego cesarz bardzo był kontent, przechodzi korespondent do opisu przyjęcia w Warszawie, a mianowicie do balu u księstwa Górczakow, na którym żywe przedstawiono obrazy. Znalazło się dosyć pań i panien polskich, które słuchając tylko głosu niewieścięj próżności, żądy zabawy, żądy pokazania się i popisania, byle przed kim i za jaką bądź cenę, formalnie szturmowały o zaszczyt dostania się na ten bal i do tych obrazów. Korespondent powiada:

„Dodać także należy, że dworską zabawę przyjemnie przeplatały naiwności, więcej niż zaściankowe. Ztepienie zmysłu moralnego nie pociąga za sobą koniecznie braku towarzyskiej oglady i pewnej znajomości świata: ale tym razem, pewne tancerki objawiły nietylko uczucia ale i maniery panien pokojowych. Jedna z nich powiedziała cesarzowi: „permettez pour l'agrément de la conversation (sic!) que je vous dise monsieur.“ Olsniona blaskiem swęj latorośli pewna matka, zawołała w głos, że ję córka nie jest amurkiem ale aniołkiem! a panna P., zapytana przez Aleksandra w czém ję może być przyjemny, odrzekła z tą prawdą, którą już w ustach niemowlecyh święcił boski psalmista: „Si vous voulez nous faire comtesses, cela serait très aimable (sic!) à Maman et moi.“ Wszakże, nietylko swój spryt i układność, ale i całą swoję dozwoloną plastykę w bengalskim oświeceniu i gazowem przezroczu, miały sposobność exhibować na tym balu nasze amurki i aniołki



Bal rozpoczęły żywe obrazy, złożone z samych kwiatków towarzystwa polsko-rosyjskiego; a gdy dzienniki tutejsze wyliczyły (i zapewne z pociechą matek) imiona tych produkowanych piękności, nie widząc cembubym i ja tego niemiał uczynić dla smutnej pamięci. Brali więc w tej reprezentacji udział, z dam polskich: senatorowa Janowa Łubińska, hr. St. Kossakowska, hr. Czapska, pani Procewowa, pani Chrapowicka, hrabianka Ilińska, panna Podoska, panna Poradowska, panna Zabłocka i panna Wiorogórska; z mężcz, zn: St. i M. hr. Kossakowscy, hr. Konstanty Przeździecki, hr. Skarnek, hr. Grabowski, pp. Pęcherzewski, Lubieniecki, Prozor, Bujno, Włodek i Czarnocki. Obrazy te stanowiły rodzaj szarad, które może zrozumieli kosmopolici salonów, ale dla polskiego sumienia zostaną one wieczną zagadką.

Jakby na satyrę potomki i córy z krwi szlachty niegdyś polskiej idące, przedstawiały tu między innymi w żywym obrazie dewizę: Noblesse oblige. Korespondent powiada dalej:

„Ale nie chcę dalej kreślić żywych obrazów tej moralnej śmierci; nie mam sił rozwodzić się więcej nad tym stopieniem wszelkiego uczucia narodowego, nad tym deptaniem ludzkiej godności! Wychylił się tu do dna kielich goryczy, i łzami i krwią nabiegłe oko gubi się w bezmiarze naszego ponizienia. Że też do tego przyszło! Że też my sami własnymi rękoma spleatamy naszym katom wieńce, kosztem naszej czci i naszej godności okupujemy na ustach carów uśmiech pogardy, i córkom i synom naszym każemy służyć za symboliczne bałwany w obrazach głoszących podobój i wielkość i miłość Moskali! Oh! i czyż nic tym płochym dziewczętom, bezmyślnym chłopcom i pustym matkom nie przypomniiało w jakiej to stolicy i przed jakim to monarchą wyprawiano te sromotne maszkarady? Czyż nie wiedzą jakiego narodu są dziećmi i jakich to ciemięzców ofiarami; i czyż im w istocie chodzi o to, ażeby po Polaku, jak po owym rzymskim niewolniku, został tylko grobowy napis: saltavit et placuit?”

Korespondent woła w końcu:

„Bądźmy wszakże sprawiedliwi i nie posuwajmy goryczy do tyła, abyśmy w szlachectwie markizów z Parc aux cerfs widzieli obraz naszej polskiej szlachty!... Godnością narodu frymarczyli tylko ci, co własnej nie mają, i przed monarchą rosyjskim pełzali tacy, którzy przed narodem oddawna nie mogą podnieść czoła. Gdzie dwór, tam są i lokaje, są i lokajskie dusze; szumowiny szumieć muszą: na to już je sama etymologia skazuje; a dość rzucić okiem na wymienione osoby, by się przekonać, że między nimi nie ma ani jednego nazwiska poważnego, ani jednego historycznego imienia: próżnobyśmy także szukali tam pocziwiej naszej szlachty wiejskiej. Żal nam w gruncie jednego tylko p. Aleksandra Przeździeckiego, który dotąd godniejszemi zajmował się pracami.”

## ROSYA.

Przełożono rosyjskiemu ministeryum marynarki raport o oburzającym postępowaniu jako też o kradzieżach, których się wojskowa służba zdrowia dopuszczała na chorych i rannych żołnierzach i oficerach w czasie wojny krymskiej. Kołokoł ogłasza to pismo w całości; my przestajemy z niego na wyjątku, który zdaje nam się być dostatecznym aby dać o tej gałęzi służby publicznej w Rosyi, dokładne wyobrażenie. „Zdarzało się (są słowa raportu), że transporta chorych i rannych przybyłe do Nikopolu, przed południem, zostawiono na ulicach do wieczora, w zimie, podczas najcięższych mrozów albo zawiei. Nieraz w nocy dopiero zabierano się do rozkwaterowania nieszczęśliwych, którzy tymczasem leżąc na wozach cierpieli najstraszliwsze katusze. Bywało, że litowali się nad nimi mieszkańcy, i nieczekając rozkazu, brali ich do swoich domów. Czasami można było widzieć, jak wśród dnia białego, na wozie, ranny sam sobie przewiązywał rękę lub nogę; czasami marzli z zimna bo nie zawsze im dawano płaszcze. Oficerowie dowódcy transportów przybywszy do miasta, zazwyczaj najspokojniej zasiadali do zielonego stolika, gdzie z komendantem miasta i z nadzorcą służby zdrowia grają zajęci, ani się spozstrzegali jak godzina ubiegała po godzinie... Choć z rannych ktoś umarł w drodze, niemniej jednak przyjmowano go do szpitala i zapisywano w rubryce „niebezpiecznie chorych“; właściwie zaś składano trupy w wozowni, i korzystając z mrozu zatrzymywano je tam po całych tygodniach, licząc dla nich żywność i lekarstwa. Kiedy się już zebrała znaczna ilość trupów, wrzucano je do ogromnych trumien i wywożono na cmentarz. Ale deski tak źle bywały zbite, że w drodze rozpadały się i widziano nieraz jak stosami sypały się nagie ciała po drodze. Bo nawet tym ciałom odmawiano płótna na ich obwiniecie!... Jaka musiała być żywność i jakie lekarstwa w szpitalach, wniesić można zdąd, że komendant i nadzorca, ludzie

niemajetni, nie stawiali inaczéj na kartę jak po 300 rs. i nie pili innego wina, oprócz szampańskiego... Jeden z tych panów (pisze sprawozdawca) przyznał mi się, że przyszedł do znacznego majątku, a drugi miał śmiałość uzalać się, że wojna tak prędko skończyła się, dodając, że byłby bardzo szczęśliwy gdyby jeszcze choć ze dwa lata była potrwała.”

Wks. Konstanty, otrzymawszy to pismo, chciał je ogłosić; ale zrobiono mu uwagę, że ludzie o których mowa w raporcie, są podkomendnymi ks. Wasilczykowa. Zapytano więc księcia czy pozwala na ogłoszenie. Ciekawa jest odpowiedź księcia którą Kołokoł w treści ogłasza. Odpisuje on, „że wiedział o tych wszystkich nadużyciach, od czasu śledztwa, które pod jego kierunkiem w południowych guberniach odbyło się. Ale nie dał do druku, bo podobnych zbrodni w Rosyi, dzieje się tyle, ile jest szpitali. Aby im zapobiedz, trzeba zmienić urządzenia, a nie drukować, boby mniemano, że rząd, chociaż wie o złem, nie może mu przeszkodzić. Przez lat kilkanaście po dziennikach i na scenie zniesławiano wciąż sprawników i stanowych. Czyż to przywróciło moralność ziemskiej policji? Owszem pogorszyło złe, bo nikt z ucziwych nie chce teraz wejść do tej służby. Mamyż do takiego stanu doprowadzić i naszą wojskową służbę zdrowia!...“ Z tych powodów, książe Wasilczyków oświadcza się stanowczo przeciw drukowaniu raportu, i nie widzi innego sposobu oczyszczenia służby, jak tylko przez zupełną jej reorganizacyą. Czy ona wystarczy?... śmiemy wątpić. Na co się przyda zmieniać przepisy, kiedy ludzi, którzy je mają wypełniać, przemienić nie można?...

— W tych czasach zbankrutował w Moskwie bardzo bogaty dom handlowy pod firmą Piotr Alexiejew i Comp. Dziennik Ukazatiel ocenia to bankructwo na 6,000,000 rub. sr. Klęska ta spowodowała ruinę kilku domów handlowych w Petersburgu, jednocześnie odebrana wiadomość, że Stieglitz, ten Rotszyld Rosyi, zażądał uwolnienia od obowiązków prezesa komitetu giełdowego, które pełnił od lat trzydziestu, sprawiła niesłychany popłoch na giełdzie. W ogólności handel wewnętrzny w Rosyi znajduje się obecnie w niesłychanej stagnacyi.

## GALICYA.

Kraków, 12 listopada. Dodatki do podatków stałych, na indemnizacyą i potrzeby krajowe przeznaczone, wynoszą na rok skarbowy 1860, 52 centów od każdego złotego reńskiego wszystkich podatków stałych, a więc przeszło 50 procentu.

— Z dniem 15 b. m. będą chodziły pociągi osobowe na kolei żelaznej galicyjskiej, aż do Przeworska. Urządzenie przewozu towarów pomiędzy Rzeszowem a Przeworskiem później dopiero nastąpi.

— Donosiliśmy już dawniej o projekcie spółki, mającej na celu podniesienie zdrojowisk znajdujących się w Galicyi u podnóża karpat. Na czele przedsięwzięcia stał książe Wł. Sanguszko. Otóż spółka ta zawiązała się stanowczo, dnia 13 października r. b. w Krakowie. Pierwsze czynności spółki skierowane być mają do Szczawnicy, Krościenka i Krynicy, a głównym jej zadaniem będzie budowanie i urządzenie wygodnych mieszkań dla gości kąpielowych, tudzież wystawienie łazienek, założenie parków i utrzymywanie restauracyi, w ogólności dostarczanie gościom uciekającym się do zdrojów krajowych tych wygod, na których niedostatek dotąd powszechnie narzekano. Spółka trwać ma lat pięćdziesiąt. Na czele jej stoi książe Władysław Sanguszko, zaś członkami jej są między innymi: książe Paweł Sanguszko, książe Jerzy Lubomirski z Przeworska, hr. Wit Żeleński, hr. Kazimierz Łubiński, hr. Edward Stadnicki, hr. Aleksander Przeździecki, hr. Kazimierz Krasiński, pp. Stanisław Starowiejski, Władysław z Lubanica Dąbski, Cezar Haller, Józef Łepkowski, Leopold Kronenberg, Mieczysław Skarżyński, Maksymilian Machalski adwokat, Faustyn Zak Skarszewski.

## FRANCYA.

Paryż, 11 listopada. Skończył się wreszcie pierwszy akt dramatu dyplomatycznego, który wojna włoska za sobą pociągnęła, konferencye zürichskie zamknięte a wszystkie trzy traktaty podpisane zostały wczoraj po południu, jak dzisiejszy Monitor oznajmia. Względem na rejenyą księcia Carignan i ostatnie uchwały zgromadzeń włoskich nie wstrzymały rządu austriackiego od dokonania tak dawno rozpoczętego i mozolnego dzieła, a trudność finansową, która się w ostatniej chwili pojawiła, załatwiono pojednawczym sposobem, przyjmując średnicę między podanemi z obydwóch stron sumami, to jest 102 miliony fr. zamiast 104, które Austria początkowo żądała. Do tego urzędowego oznajmienia dołącza Monitor okólnik ministra spraw zewn. do poselstw francuskich wystósowany, o którym wspomnieliśmy już wczoraj, którego celem jest podać bliższe objaśnienia warunków traktatu zürichskiego. Chociaż nie

wiadomo jeszcze jakie jest brzmienie owego traktatu twierdzą jednak niektóre listy prywatne, że między innymi wyraźnie w nim jest uświęcona zasada niepodległości państwa Kościelnego; papież ma pozostawać pod opieką wszystkich mocarstw katolickich, zem, nawet podobno być określonym jest sposób jaki ta opieka ma być wykonywana. Austria z dzia się podobno mniej więcej na wszystkie zastrzeżenia wyrażone w liście cesarskim, nawet na przekształcenie Mantuy i Peschieri na fortece związane, pod warunkiem że i Placencya takową będzie ale pod żadnym warunkiem nie chce przystać do wojsko francuskie w Wenecyi, czego cesarz Napol tak koniecznie, jak mówią, wymagać niebędzie. Łączoną ma być do jawnych traktatów tajna umowa ściągająca się do zmiany dziedzictwa w księstwie deńskiem, na mocy której terażniejszy książę Franciszek V ustąpić musi praw swoich swój synowi Maryi Teresie, która zareczoną będzie niebawem młodemu księciem parmeńskim Robertem; zastrzeżenie podobno książę modeński tylko prywatny majątek, zbiór obrazów, bogate srebra itd. Zreszt o przywróceniu tego księcia już myśleć nie można nadto on podrażnił Francyą i cesarza; Gazeta deńska ogłasza znowu świeżo odkryty skrypt w którym z największą nienawiścią rozwodzi się Francyi, zowiąc Paryż lochem zbrodniarzy i ciesząc się myślą, że kiedyś ujrzy Kroatów przywracając tam porządek i sztandary świętego przymierza wiewające na wieżach paryskich. W Monitorze czytamy także iż Francya porozumiała się z Austrią względem powołania kongresu, w którym, po założeniu innym mocarstwom zaszytych układów, na dżonoby się wspólnie względem środków ustaleniu utrwalenia stosunków państw włoskich. W kołach rządowych nie wątpią tutaj o bliskim zebraniu tego kongresu, który się, jak twierdzą, odbędzie w Wiedniu, a na którym rząd francuski wystąpi całkiem w duchu listu cesarskiego, jak najmocniej bowiem przecząją osoby rządowe, żeby cesarz miał uczucie co pisały niedawno dzienniki angielskie, jakiekolwiek ustępstwo gabinetowi londyńskiemu na korzyść państwa włoskich. W każdym razie ciekawą jest sprawą jak sobie kongres postąpi i jakich szczegółów chwyci się środków praktycznych aby uchwały przeprowadzić w obec czynów dokonanych we Włoszech. Dyktator Farini przyjął ofiarowane sobie w czasowe rządy przez zgromadzenie bonafiskie. W zwie wydanéj z tego powodu wykładki przyczyny tego do tego zniewalają i dla których ludność Włochów tak i nie inaczéj sobie postąpiła. Domaga on dla Legacyów prawa stanowienia o własnym losie oświadcza, że spokojność półwyspu tylko pod warunkiem da się utrzymać, gdyby bowiem Włoch odebrano prawo rozrządzania samymi sobą, gdyby dzielił ze roztropność i cierpliwość są cnoty daremne natenczas musieliby słuchać jedynie tylko głosu swego niedowiedliwości i własnego honoru. Są to zaiste słowa na które uczciwie myśląc, nie odpowiedzieć nie można. O zamiarach księcia Carignan rozmaite dzienniki krążą wieści. Jedne utrzymują że Carignanowi środek zapobieżenia rewolucyjnym wybuchom we Włoszech. Gabinet turyński zwrócił na to uwagę cesarza Napoleona, który jedynie z tego względu niebędzie się sprzeciwiał postępowaniu księcia, w razie warując prawa interwencyi europejskiej i wysłszy na księciu przyrzeczenie, że każdej chwili, jeśli kongres zażąda, władzę swoją złoży. Przeciwnie utrzymują że w urzędowych kołach paryskich, że rząd francuski nie tylko nie zezwoli Włochom na takie swobodne rozrządzanie swoim losem, ale że już wezwie króla sardyńskiego, aby księciu niedozwolił przyjąć rejeny, a król sardyński uległ wymaganiom swego potężnego opiekuna. Między temi dwoma stanowiskami widzimy niejako średnicę u której twierdzą, że książe Carignan przyjął wprawdzie już naprzód rejenyą, ale oświadczył iż w przyszłości nie może i porządku utrzymać, jeśli nie będzie popartym przez korpus okupacyjny sardyński i przeciw temu warunkowi, jako gwałcącemu zasady interwencyi, zaprotestował podobno rząd francuski. Zajmującym przyczynkiem do sprawy włoskiej ogłoszony dzisiaj w dziennikach angielskich list Ellenborough napisany do lorda Broughama, przesłaniu składki na milion karabinów dla Galicji. Stary ten dyplomata i konserwatysta, jeszcze miał udział w traktacie wiedeńskim, obywatelstwo dla Francyi i dynastyi Napoleńskiej współczucie swoje dla sprawy włoskiej, a lekceważenie wszystkich niemal ludzi stojących obecnie na czele, wysoko ceni Garibaldeggo, którego miłośnikiem i głową włoskiego ruchu. — Rząd francuski będzie teraz, jak się zdaje, gorliwie popierał inżyniera Suezkiego; wytoczy go podobno w porozumieniu z Rosyą przed kongres, a świeżo przesłane słowa swemu w Stambule instrukcyje, aby usunął



księciem Łabanowem, posłem rosyjskim, wszystkie trudności wszczynane przez Portę Otomańską. Antia zresztą w ostatnich depeszach oświadczyła znów swój wstręt do tego przedsięwzięcia. — Dywizja francuskiej przybyła pod Montevideo, aby poprzeć ultimatum, które poseł francuski podał do rządu rzeczypospolitej Urugway, tyczące się wynagrodzenia poszkodowanych od dawna w zamieszkach nieuczynnych kupców francuskich. — Z Afryki donoszą, że 200 Maurów uderzyło na twierdzę hiszpańską Ceute, a Times rozprawiając o zamiarach Hiszpanii, twierdzi że to przedsięwzięcie bezrozumne, bo od Maurów nie się wielkiego nie uzyska, a wywawa ogromne pieniądze kosztować będzie.

— Demokratą Polski, który jak wiadomo bardzo jest nieprzychylny stronnictwu emigracyjnemu, księcia A. Czartoryskiego, w ten sposób zdaje sprawę tegoroczną w biesiadzie Krzemienieckiej, odprowadzając w d. 1 października w Paryżu przez danych uczniów liceum Krzemienieckiego jako w rocznicę śmierci Tadeusza Czackiego:

„Na zebraniu przewodniczył tradycyjny gospodarz, arcy Olizar, a mówcami byli: Br. Trentowski, H. Choński i K. Sienkiewicz. Ten ostatni przeszedł w swym głosie od pochwał Czackiego do pochwał ich, co dziś na wygnaniu około wychowania i kształcenia młodzieży, krzającą się, wzniosł zdrowie dra Gałęzowskiego, prezesa rady szkoły polskiej na Bannolles, i Władysława Czartoryskiego, który miał znaczną sumę na wystawienie gmachu tak zwanej (nie wiem dla czego) wyższej szkoły polskiej, przy bulwarze Montparnasse. To nie spodobało się uczestnikom Budzyńskiemu, który należy do najzapręższych Czartoryszczyków pomiędzy zagorzałymi; powstał on i rzekł: „Dr. Gałęzowski może mieć swoje zasługi, ale nie uznaje władzy, i nie poddał jeszcze księciu-naczelnikowi; piję więc tylko zdrowia.“ Powstało nieukontentowanie między uczestnikami, którzy się lekali, aby Budzyński nie porządził przeszłoroczną sceny Dembińskiego generała, powodu toastu wzniesionego także przez K. Sienkiewicza na cześć Lelewela. Zabrał atoli niebawem młody Działyński, z Poznańskiego, i oświadczył, jako spowinowacony z domem księcia Czartoryskiego, czuje się w obowiązku odpowiedzieć preopinantowi, że ks. Czartoryski (ojciec) nie może nie uważać zasług dra Gałęzowskiego i dalekim jest tych wymagań, jakie mu preopinant przypisuje. W ten przyjęty z zadowoleniem, i wypito całe zdrowie: Dra Gałęzowskiego i Władysława Czartoryskiego.“

## WŁOCHY.

Po usunięciu ostatecznej trudności w obrachowasumy, którą Piemont wypłaci Austrii, trzy traktaty pokoju nareszcie podpisane zostały; Austrija przyjęła pośrednictwo, podług którego zamiast żądać 104 milionów, odbierze tylko 102. Mówią iż w imieniu Armand, Hoffmann i Nigra zawiozą dokumenta pokojowe do Paryża, Wiednia i Turynu. Tymczasem łańcuch czynów dokonanych we Włoszech w kierunku powiększył się o jedno ogniwo, tj. o wyks. księcia Carignan na reagenta. Zgromadzenie narodu toskańskie uchwaliło tajnym głosowaniem głosami przeciw jednemu, w skutek sprawozdania adwokata Galeotti, iż jest życzeniem zgromadzenia, aby książę Carignan w imieniu króla Wiktora Emanuela przyjął rejencyę. Potwierdziwszy do tego celu pełnomocnictwo dotychczasowego gubernatora, zgromadzenie odroczyło się. W Bononii zgromadzenie narodowe romańskie znaczną większością przyjął następujące wnioski: „Przyjmuje się dymisyja reagenta gubernatora, z wyrażeniem wdzięczności, i daje się nieograniczone pełnomocnictwo dyktatorcy Parmy i Modeny do rządzenia Romanią tak długo, dopóki książę reagent rządów nie obejmie. Sarski statut teraz już jest ogłoszonym; rząd na tymczasowy czas, od którego wykonywanym będzie. Reagent służy prawo rozwiązania zgromadzenia narodowego.“ Po przyjęciu tych wniosków zgromadzenie sardyńskie odroczyło swoje posiedzenia. W dniu następnym dyktator Parmy i Modeny, jako zarządca tymczasowo Romanię, wydał proklamacyę, w której z zaufaniem przyjmuje pełnomocnictwo nadane reprezentantów ludu i przyrzeka, iż usilnie będzie starał się do przewyciężenia trudności i niebezpieczeństwa. W Parmie zgromadzenie naro-

dowe po nadaniu nieograniczonej władzy Fariniemu aż do chwili objęcia rządów przez księcia Carignan, również się odroczyło, ogłosiwszy poprzednio sardyńską konstytucyę. — Gabinet turyński uwiadomił niezwłocznie o tém położeniu rzeczy we Włoszech środkowych cesarza Napoleona, który oświadczył podobno, iż nie myśli wprost sprzeciwić się uchwałom zgromadzeń narodowych, lecz że zastrzega sobie prawo interwencyi mocarstw europejskich; ks. Carignan zgodził się także na ten warunek i zobowiązał się złożyć natychmiast swój urząd reagenta, skoroby kongres europejski tego zażądał. — Podług dziennika Nord, baron Bourqueney przeznaczonym jest na pełnomocnika Francyi w przyszłym kongresie. — Z Turynu donoszą, iż angielscy inżynierowie Pet i Brussey otrzymali koncesyę na kolej żelazną z Nizy do Genuy, i zobowiązali się zbudować takąową za 125 milionów.

## Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 15 listopada. Ludność niemiecka miasta Poznania obchodziła uroczystości stuletnią rocznicę urodzin Szyllera dnia 10 listopada. W teatrze, szkole realnej, Ludwiki i wyższej miejskiej odbyły się mowy, deklamacye i śpiewy; w niemieckim kasynie, w hotelu Sterna, a dniem pierwszym u Myliusa, tudzież w łonie różnych towarzystw były uczyte połączone z mowami i deklamacyą. Podobnie jak w Berlinie, tak i tu pomiędzy ludnością niemiecką był pewien rozdział, wywołany sposobem pojmowania tego obchodu.

— Berliński spieszny pociąg, który dziś z rana miał stanąć w Poznaniu, z niewiadomych nam przyczyn nie przybył na czas do Krzyża; korespondencye i gazety berlińskie przybyły dopiero zwykłym przedpołudniowym pociągiem towarowym.

— Czytamy w niemieckiej Gaz. Pozn. że wicher, jaki dał w pierwszych dniach b. m. wyrwał około 400letnią, 12 łokci obwodu mającą, lipę przed katolickim kościołem w Siedlcu pod Wolsztynem. Zdarzyło się to w czasie nabożeństwa w dzień zaduszny, w chwili kiedy znaczna liczba ludzi kończąc procesyę do kościoła wracała. Gdyby się to było parę minut wprzód stało, niezawodnie spadająca lipa byłaby kilku ludzi zabiła.

— Pewien woźny sądowy w Bydgoszczy udał się przed kilku dniami potajemnie do Wielunia, swego rodzinnego miasteczka, i tam odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu. Woźny ten był jeszcze młodym człowiekiem i u swoich przełożonych dobrze zapisany. Powód samobójstwa dotąd niewiadomy, gdyż wszystkie papiery ściągające się do jego urzędowania, znalezione w najzupełniejszym porządku.

Inowrocław, 10 listopada. Pociągająca jest rzeczą wszechstronne odzywianie się w Dzienniku Poznańskim o zaprowadzenie bractwa wstrzemięźliwości. Czegoś dowodzą te liczne głosy? Dowodzą nasamprzód, że duchowieństwo ma dobrą wolę podjęcia tej ważnej sprawy; dowodzą powtórnie, że uznano niewłaściwość i niedostateczność u nas używanych środków; dowodzą nakoniec, iż dziś pojęto już dostatecznie, na czem opierać należy nadzieje lepszego w sprawie wstrzemięźliwości powodzenia. Duchowni chcą się zająć zaprowadzeniem bractw wstrzemięźliwości, nasamprzód dla tego, iż wiedzą jak niepodobna w ogóle mówić o moralności chrześcijańskiej, w społeczeństwie rozpojętym jak nasza ludność małopolska i wiejska; powtórnie dla tego iż widzą jak ludność ta uubożeje, i niknie pod nieszczęsnym wpływem pijaństwa, ustępując miejsca innemu plemieniu i innej religii; potrzebie dla dopełnienia swego świętego powołania. I dla czegoż nie zajmują się książę gorliwiej sprawą bractwa wstrzemięźliwości? Otóż dla tego, że uznali niewłaściwość i niedostateczność dotychczasowych środków. Tak nazwane bractwo dotychczasowe niema żadnej pewnej podstawy. Z historii towarzystw w naszych dycecyjach wiadomo, że naprzód było to towarzystwo bez żadnej formy, później przyczepiono je do bractwa Niep. Poczęcia N. Maryi Panny, z przywiązaniem obowiązków i odpustów bractwa Maryańskiego do towarzystwa wstrzemięźliwości. Krok ten jest niewłaściwy. Odpusty wydaje Stolica Apostolska, zmianę statutów dodawaniem lub ujmowaniem obowiązków tylko Stolica Apostolska mogła zaprowadzić, a skoro ona do tego nie dała przyzwolenia, stąd zmiana statutów jest nieprawna. Ta okoliczność w oczy każdego na pierwsze wejście bijąca, była powodem, że wielu duchownych, gorliwych o dobro swych owieczek, wahało się w zaprowadzaniu takich nieuprawnionych zasad tak ważnego dzieła. Środki więc dotychczasowe były niewłaściwe, bo nieuprawnione. Ale środki te były nie dostateczne. Zmusić nikogo nie można, aby wstępował do bractwa wstrzemięźliwości; ale skoro sprawa ta zostanie uznana za ważną, należy wszystkich bez wyjątku duchownych obu archidiecezyi wezwać i zobowiązać, iżby każdy bez wyjątku zaprowadził dla chętnych parafian w swojej parafii to bractwo, nasamprzód dla tego iżby chętni parafianie mieli sposobność wstępowania do bractwa, jeżeli tego sobie życzy i pragnąć będą; powtórnie dla tego, aby wszyscy duchowni w sprawowaniu kwestyi wstrzemięźliwości, mieli jedne i te same jasne i ściśle zasady, czy to w konfesyjone, czy to w ambonie, czy to w domu. Środki więc dotychczasowe były niedostateczne, albowiem do tak wielkiego dzieła jak odrodzenie człowieka i odrodzenie masy ludu, są potrzebne nie tylko usiłowania ludzkie, ale łaska Boża i łaska kościelna, to jest odpusty, a odpusty nieważnie głoszone nie mogą być skuteczne, na to największą kładziemy wagę. Póki nie będzie zaprowadzone bractwo z odpustami w formie przez kościół katolicki uznanej i przez Stolicę Apostolską uswięconej, póty po bractwach takich nie spodziewamy się niczego. Gdzie chodzi o wiarę i o dyscyplinę kościoła i o dogmat, tam o ustepowaniu mowy być nie może; i dla tego mówiąc o tym przedmiocie jakkolwiek pokrótce, mówimy, jasno, otwarcie bez

ogródek samej rzeczy dotycząc. Dzisiaj już jasno pojęto na czem polega nadzieja trwalszego jak dotąd utrzymywania bractwa wstrzemięźliwości; i wypowiadamy w tej mierze następujące zasady:

- 1) Aby bractwo wstrzemięźliwości było określone formą kościelną i opierało się na prawnej powadze kościoła.
- 2) Aby było zaprowadzone w takiej kościelnej formie powierzone we wszystkich bez różnicy parafiach obu archidiecezyi.
- 3) Aby się nie ograniczało na porywających scenach przy zaprowadzaniu, ale było wytrwale ciąglem działaniem utrzymywane pod nieustającą dyrekcyą władzy duchownej.

Duchowieństwo obu archidiecezyi czeka hasła władzy swęj, a skoro wydanem zostanie, ale nie wprzód, odpowie oczekiwaniom i kościoła i wiernych. Spodziewamy się, co mówimy pewni jesteśmy, że kiedy pod groźnym rządem rosyjskim, pomimo tylu przeszkód, duchowieństwo polskie wierne swemu powołaniu tak świetny tryumf odniosło, kiedy dwie dycezye tak piękny dają nam przykład, nasze archidiecezye nie pozostaną w tyle, ale owszem jak w innych względach, nowym jaśniejącą blaskiem.

— Inowrocław, 11 listopada. Dziennik Poznański wspominał kilkakrotnie o tutejszej szkole inowrocławskiej. Od czasu ostatniej wzmianki już się ta sprawa o kilka kroków posunęła naprzód na niekorzyść polskiej i katolickiej ludności. Budynek wspaniały już stoi i dyrygent protestant powołany. Na dniu 13 grudnia r. b. ma być w tej sprawie zjazd powiatowy do Inowrocławia zwołany, aby wydatki na tę budowlę awansowane przyjąć na siebie. Przed kilku bowiem laty zobowiązał się powiat dać pewną sumę na założenie gimnazjum katolickiego w Inowrocławiu. Co się na tym zjeździe stało z protokołem, nie wspominam teraz, bo ci, którzy mają udział w sejmiku powiatowym, znają to dokładnie, ale sobie zastrzegam podać to do publicznej wiadomości, jeśli tegoroczny sejmik tego nie załatwi. Tymczasem spodziewam się, że obywatela nie zaniedbają się zjechać, będą baczniej przy podpisywaniu protokołu, niż przedtem i nie okażą się szkodliwymi dla szkoły, która im nie zapowiada żadnej korzyści. W tym roku dla większej w ziemi wilgoci lepiej się ujęły w Kujawach oziminy niż w przeszłym i jeżeli ich wiosna nie straci, obfitsze zapowiadają żniwo. Były wprawdzie i u nas robaki i w niektórych miejscach rzepiki całkiem zniszczyły, tak iż zaorane być musiały, jednakże zawsze to do wyjątków tylko należy, a o uszkodzeniu oziminy nie słyszałem nawet.

## Korespondencya rolnicza.

Główna, 11 listopada. Dwakroć skutecznie doświadczonym sposobem wytopienia robaków w zasiewach oziminy, a na wiosnę w kłostach i tym podobnych warzywach, są mrówki. W tych miejscach, gdzie najwięcej było robaków, nasypałem kupki mrówek w odstępach co kilka kroków, a nazajutrz ani jednego robaka nie było widać. Wiadoma rzecz jak ważną rolę mrówki w gospodarstwie leśnym mają sobie wydzieleną, otóż i przy rolnictwie przysłużyć nam się mogą. Należy bardzo rychno, albo wieczorem po zachodzie słońca nagarnąć ich z mrowisk w miechy dobre, gęste, aby przez otwory między niemi nie powyciskały się, a miechy tak napełnione na wozie prostym w deskach na pościółce słomianej zawiesz na miejsce, gdzie robaki niszczą ziemiopłody, powyżej wyraźnym sposobem porozspawować, a skutek będzie niezawodny.

Z nad Welny, 10 listopada. Do korespondencyi z Bukowskiego w nrze 258 Dziennika następujące dołączam uwagi: Tryki, stadniki itp. nabywane przez rolników są towarami. Należy, aby każdy towar 1) był wymaganiem odpowiedni, 2) nie przedrożony, 3) za dobry uznany, 4) trzeba by publiczność wiedziała gdzie po takowy i do kogo się zgłosić. Przekonany jestem, że owczarnia w Jeżewie trzem pierwszym warunkom zupełnie odpowiada, co do czwartego nie wiem pod jakim miastem leży Jeżewo, i do kogo się zgłosić należy. Sam potrzebuję pięknych wełnistych tryków, również niektórzy z mych znajomych po takowe wybierają się za granicę Księstwa. Będziemy zaś bardzo zadowoleni, jeżeli odpowiednich u siebie w Księstwie dostaniemy. Bardzo wierzę, że nasi rolnicy posiadają wzorowe owczarnie i tryki, również co do bydła stadniki, lecz gdzie ich szukać? Kiedy na św. Jan r. b. wszystkie gazety były przepełnione ogłoszeniami ze Szląska, Pomorza i Saksonii, żaden z agronomów Polaków, ile sobie przypominam, ani dobrych tryków, ani stadników nie ogłosił. Od czasu kiedyśmy kupowali tryki z ślicznym puchem (szkoda tylko, że bez wełny) odtąd nie wiemy dokąd po odpowiednie dzisiejszym wymaganiom tryki i należy nam się zgłaszać, jeżeli z pism publicznych o tém się nie dowiemy. W interesie więc i publiczności właściciela owczarni jeżewskiej leży by nam tenże raczył ogłosić: 1) gdzie Jeżewo leży, 2) do kogo się po tryki zgłosić, 3) jaka rasa owiec, 4) w przybliżeniu przy dobrém utrzymaniu owiec ile się wełny spodziewać z sztuki.

Przy umiarkowanych na czas terazniejszy cenach odbył na tryki będzie nieodrożony. Również to samo leży w interesie każdego, kto sroć nas ma dobre czystej krwi tryki albo stadniki na sprzedaż. Liserat nie wiele kosztuje, a droga na odbył pewniejsza niż dowiadywanie się w dalszej okolicy przez wieści lub opowiadania; gdzie się nie jeden droższym, dalszym a często i gorszym zaopatry towarem, zanim się u swoich o lepszym, bliższym i tańszym dowie.

## Telegramy ostatnie.

Turyn, 14 listopada. Gazetta Piemontese donosi: Książę Carignan nie przyjął rejencyi nad Włochami środkowymi, i proponował pana Buoncompagni na tę posadę, zarczając zarazem, że król Wiktor Emanuel będzie wspierał życzenia kraju. Buoncompagni przyjął mandat i wkrótce uda się do Włoch środkowych. (P. Z.)

Sprzedż konieczna. [1482] Wleński Sąd powiatowy w Śremie wydział pierwszy dnia 31 października 1859. Wark pod wsią Konarskie w m. Kurnickiej położony, należący do wdowiały Henryce z Reszków „Dworzysko“ nazwany, obejmujący 261 mórg 125 [pretów] obszaru,

z mieszkalniami i gospodarczemi budynkami oszacowany na 12,940 tal. 25 sgr. wedle tacy, mogącej być przejrzaną wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w registraturze, ma być dnia 8 Czerwca 1860 przed południem o godzinie 10 w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedany. Wierzyciele którzy dla pretensyi re-

alnej, nie okazującej się z księgi hipotecznej zaspokojenia z ceny kupna, poszukują, winni się z swoją pretensyą do sądu zgłosić.

W dniu 3 b. m. z Poznania do Kórniką zaginęła torebka damska skórzanna, w której znajdował się zegarek złoty i wiele drobnych rzeczy. Ktoby takąową

znalazł, niechaj się zgłosi do księgarni p. Zupańskiego w Poznaniu, a otrzyma nagrody talarów pięć. [1486]

W księgarni Zupańskiego jest do nabycia:

## Apteczka domowa

przez Dr. Mateckiego, [1470]



**Sprzedż konieczna. [1483]**

Królewski Sąd powiatowy w Poznaniu, wydział dla spraw cywilnych.

Poznań, dnia 8 października 1859.

Do fabrykanta maszyn Ferdynanda Meissnera należąca, we wsi Główne powiatu poznańskiego pod num. 2 położona posiadłość z młynem wodnym, i również do niego należący num. 1 oznaczony młyn Nadolnik powiatu poznańskiego, obydwaj razem oszacowane na 35,842 tal. 28 sgr. wedle tary, mogącej być przejranej wraz z wykazami hipotecznymi w registraturze, mają być dnia 22 maja 1860 przed południem o godzinie 11 w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedane.

Wierzyciele, którzy dla pretensyj realnej z księgi hipotecznej nie wynikających zaspokojenia poszukują z sum szacunkowych, powinni się z pretensjami swemi do nas zgłosić.

Niewiadomi z pobytu wierzyciele, ja-ko to:

- 1. successorowie po Józefie i Maryannie Weise,
2. Teofila Katarzyna z Weisów Budzyńska, lub jej spadkobiercy i następcy prawni,
3. Maryanna z Hoffmanów wprzód zamężna Grzybkowska, później Kulińska,
4. Febronia Wanda Głębocka,

5. Łukasz Mieczysław Głębocki. 6. właściciel, fabrykant maszyn Ferdynand Meissner zapytywają się niniejszym publicznie.

Stare prawie już nie do użycia lampy posuwane opatruje w patentowane zapaly ochronne, przez co się te znow jak nowe palą.

H. KLUG Fryderykowska ul. 33. [1484]

Co tylko wyszło i jest do nabycia w księgarni

**E. S. MITTLERA (A. E. Doepner):**

**Dzierżawca początkujący**

jako zupełne według postępu rolnictwa opracowanie

dzierżawcy początkującego przez pana Szne (Schnee)

wydany przez

**Ernesta Sztekarta i Adolfa Sztekarta.**

Cena 2 talary. [1488]

**Główny skład porcelany królewskiej fabryki w Berlinie.**

Pod dzisiejszym dniem powierzonym mi został główny skład porcelany z królewskiej fabryki w Berlinie i jestem przeto w stanie wszelkie wyroby powyższej fabryki po cenach fabrycznych, jakie w drukowanych cennikach są oznaczone, sprzedawać. Zwracam mianowicie Szanownej Publiczności uwagę na gładko białe naczyńia, które przy znanj doskonałej dobroci o mało co drozsze są od każdej innej porcelany.

Jakób Mendelsohn, ulica Wilhelmowska 23. [1485]



**Towary aptekarskie, chemikalia, kunsztowne studnie mineralne, farby, lakiery, pokosty, artykuły do użytku domowego, chińska i wschodnio-indyjską herbatę, wodę kolońską, francuskie ekstrakty i perfumerye poleca**

**F. G. Fraas [1466] ul. Szeroka 14, narożnik Garbar.**

**Herbaty czarnej rosyjskiej funt po 10, 12, 18 i 24 złt.,**  
**Araku przedniego kwarta po 4, 5, 6 i 8 złt.,**  
**Cukru przedniego (rafinada) funt 1 złt. poleca**

**J. K. Putiatycki [1489] w Lesznie.**

**Pana Ludwika Szelligę Zychlińskiego, który przed dwoma laty w Eldenie agronomii słuchał, upraszam o doniesienie mi miejsca pobytu swege najdalej w ośmiu dniach.**

**H. G. Biedenweg [1443] w Gryfil.**

**Skład herbaty chinskiej. Karawanowej Pecco.**

Co tylko odebrałem nowy transport czarnej rosyjskiej herbaty, w wyborowych gatunkach funt po 9, 12, 16, 20 i 24 złt. pol.

Jako też najwyborniejszy mandaryński arak po 1 talarze kwartowa butelka. Poznań, w październiku 1859.

**J. N. Piotrowski. [1349]**

**W. Pietrowicz, zegarmistrz,**

Wrocławska ulica nr. 37, obok p. Czarnieckiego złotnika, poleca się Szanownej Publiczności, sprzedaje i naprawuje zegarki po cenach umiarkowanych. [1487]

**Przybyli do Poznania 15 listopada.**

**BAZAR:** Własc. dóbr Urbanowski z Kowalskiego, Lutomski ze Zaborowa, Szoldrzyński ze Siernik, Sołtan z Rosyi, insp. Molinek z Uściczewa.

**BUSCHA HOTEL RZYMSKI:** Kupcy Brandes z Lipska, Hermann z Nowogomiasta, Regel z Brandenburga, ob. Liebst z Frankfurtu nad O.

**HOTEL DU NORD:** Wł. dóbr Chłapowski z Garzyna, Skarżyński jun. ze Sokolnik, panie Moszczęńska z Jezierek, Chłapowska z Garzyna, Leska z Miłostawia, pełnomocnik Szmitt z Grylewa, proboszcz Mindak z Dakowa.

**POD CZARNYM ORLEM:** Właściciele dóbr Suchorzewski z Puszczykowa, pani Moszczęńska z Tarnowa.

**MYLUSA HOTEL DREZDENSKI:** Wł. dóbr Schneider ze Zębowa, asesor Granee z Cylichowa, fabrykant Treutler z Nowogodworu, aptekarz Pfuhl z Anrswaldu, kupcy Rossbach z Lipska, Schuell z Dueren, Mueller i Abraham z Berlina.

**HOTEL PARYSKI:** Własc. dóbr Wegner z N. Ułanka, Ulatowski z Ręczycy, pani Seredyńska z Myszek, buchalter Krueger z Dragemuehle, kupcy Seelig z Trzemeszna, Loewenthal z Gniezna.

**HOTEL BERLINSKI:** dzierżawca Truchliński z Pleszewa, pani Korach z Rakoniewic,

pani Witkowska z Gniezna, kupcy Weisschenk ze Schwabachu, Witkowski jun. z Yorku.

**BUDWIAGA H. TEL:** Kupcy Jastrow sen. jun. z Rogożna, Jastrow z Nakla, Heilborn z Gniezna, Jelenkiewicz z Klęczewa, Gruza z Krobi, pani Jastrow z Rogożna, ob. Ritter z Wrocławia.

**EICHENER BORN:** Zarz. Blyck ze Srebrna, pani Brockmann z Kalisza.

**POD TRZEMA LILIAMI:** Kapitalista Ryszardowski z Orzeszkowa, obyw. Frost z Gniezna.

**KRUGA HOTEL:** Obywatel Bergmann z Smigla.

**POD TRZEMA GWIAZDAMI:** Introitus Reimer z Gdańska, obyw. Schuster z dzierzycza.

**POD JAGNIECIEM:** handlarz Anton z Sławca, młyn. Neumann z Leszna.

**HOTEL WROCŁAWSKI:** Handlarze Nagel z Benneckenstein, Schlenke ze Sławca, Bradel ze Szlaska, kapital. Benz z Gosiacza.

**WIADOMOŚCI HANDLOWE.**

**Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.** Dnia 15 listopada.

Wszystko: z początku trzymało się dobrze, końcu nie bardzo pokupne, na list. 40 1/2, list-gr. 39 3/4-3/8, st.-luty 39 3/8, wiosenną odstawę 40 1/2 tal. żąd. Okow lepij się trzymała, w miejscu bez beczi -19 1/2, z becza na list. 1-3/4, gr. 18 1/2 st.-luty-marz. (8000% Trallesa) 15 1/2, maj 15 1/2 tal. pl.

Berlin, 14 listopada.

Pazernica: przy chętnym zakupie cen psze, w miejscu 25 szefel 47-67 tal. wedle koci. Zyto: ceny się chwiały, w końcu dy były jednakże wyzsze jak przedwec w miejscu 2000 funt. 47-45 1/2, na list. 4 3/8-47, list-gr. 45 5/8-3/4-46 1/4-3/8, gr. -1/4-45 1/2-3/4, na wiosenną odstawę 4 3/8-46 tal. pl. Jęczmień: wielki 25 szefel -40 tal. Owies: trzymał się dobrze, 4800 cent, w miejscu 1200 funt. 22-28 list. i list-gr. 23 1/2, gr-st. 24, na wiosenną stawę 25 1/2 tal. pl. Olej rzepiowy: d się trzymał, a nawet osiągnął w niekt partach wyzsze ceny, w miejscu 100 fun bez beczi 10 3/4 żąd, na list. i list-gr. 10 10/12 żąd., gr-st. 10 10/12, pl. 10 11/12 st.-luty 10 11/12 pl 11 żąd, kw-maj 11 1/2-3/4 tal. pl. Olej lniany: w miejscu kw-maj 10 3/4 tal. pl. Okowita: w mie bez beczi 16 1/8-19 1/2, z becza 16 1/2, 16 1/2-17 1/2, list-gr. i gr-st. 15 1/8-17 1/2, maj 16 1/2 tal. pl.

Wrocław, 14 listopada.

Na targu: Pszenica: biała szefel 65, żółta 58-70. Zyto: 50-54. Jęczmień -43. Owies: 23-26. Groch: 52-62. Rzepak 84-88. Rzepak latowy: 68-71 sgr. Trądzie: Zyto: niższe ceny, na list. 39-1/2, gr. i gr-st. 38-1/2, kw-maj 39 1/2 tal. węcpiel. Olej rzepiowy: w miejscu i w 10 1/4 żąd., list-gr. 10 1/4 pl., gr-st. 10 1/4 luty 10 1/2, luty-marz. 10 1/2, kw-maj 10 1/2 żąd. Okowita: handel nieżywny, w 60 kwart po 80%. Trallesa 9 1/2, na 9 1/4, list-gr. 9-1/4, gr-st. i st.-luty 9, maj 9 1/4, pl. 9 1/2 tal. żąd.

Bydgoszcz, 14 listopada.

Pszenica: węcpiel 48-58. Zyto: 35 Jęczmień: wielki 34-38, mały 30 i choboczek 30-35. Owies: 20-25. Okowita: 120 kwart po 80% Trallesa 19 1/2 tal. Kartofle: szefel 12 1/2 tal. pl.

**Kurs giełdy w Berlinie**

Table with multiple columns showing financial data for Berlin, including interest rates for various banks and currencies.

Table listing various banks and their exchange rates, including entries for Berlin, Hamburg, and other locations.

Table listing exchange rates for different currencies and locations, including entries for Poznań, Wrocław, and others.

Table showing exchange rates for specific locations like Poznań and Wrocław, including bank names and rates.

Table with exchange rates for various goods and currencies, including entries for Frankfurt, Berlin, and others.